

MAREK TAŃSKI

KONTROWERSJE WOKÓŁ RACJONALNOŚCI TECHNOLOGICZNEJ W *DIALOGACH* STANISŁAWA LEMA

UWAGI WSTĘPNE

William Faulkner w swojej książce *Przypowieść* opisuje zniewolenie człowieka ze względu na „demoniczne potomstwo własnej technicznej ciekawości”. To za sprawą „owego potomstwa” człowiek może stwarzać sobie swój własny prywatny świat, z klimatem, któremu raczej obce byłyby przestrzenie zakryte przed zbyt ciekawskim okiem obserwatora. Ten cały gąszcz schowków, zakamarków, pomieszczeń dla wewnętrznych impulsów, dla najbardziej subtelnych wyobrażeń duchowych, ten cały wewnętrzny obszar zanikałby. Jego miejsce zajmowałaby maszyna, „elektromózg, wyposażony dostatecznie w organy odbiorcze i w obwody elektryczne”. Człowiek zdolny byłby do rozumowania merytorycznego wraz ciągłym i nieubłaganym doświadczeniem niepokojącej obecności uczuć, fantazji zagnieżdżających się i rozrastających się samowolnie, a wewnętrzny obszar zanikałby, pozostawiając po sobie wrażenie pustki wywołanej banałem życia zewnętrznego. Odtąd królestwo maszyny posiadające swoje „ja” oraz samochodu, w którym będzie można zamknąć wszystkie swoje rzeczy codziennego użytku, wyruguje wszystko, co by przypominało tajemnicę ludzkiego bytowania. Również i to najbliższe otoczenie naturalne zostanie pozbawione w wizji rewolucji technologicznej swojego realnego kształtu. „Bo oto cała ziemia będzie bez gór, wyrównana maszynowo i bez rzek, odwodniona również maszynowo”¹. Natomiast krajobraz naznaczony zostanie jednym gładkim pasmem asfaltu, bez takich przeszkód jak drzewa, krzaki, domy czy cokolwiek innego, co mogłoby przynajmniej

Dr MAREK TAŃSKI – Katedra Psychologii, Akademia Pedagogiczna w Krakowie; adres do korespondencji: ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków; e-mail: marek-tanski@wp.pl

¹ W. Faulkner. *Przypowieść*, Poznań 2002, s. 361.

przypominać naturalny widok przyrody. Natomiast ludzkość stanie się na obraz „stada żółwi słodkowodnych nago spowitych od narodzin w skorupę na kołach i zasilanych idącymi spod ziemi rurami i węzami gumowymi przewodzącymi jeden skondensowany, pobudzający zastrzyk jako paliwo napędowe i zarazem bodziec pożądań, pokarm dla żołądka i ogień marzenia”².

Ale również ta pasja technicystyczna, wyznaczona programem „stańcie się jak bogowie”, utkana z różnych głódów tak emocjonalnych, jak i poznawczych, umrze „z traskiem automatycznego wyłącznika prądu na tarczy szybkościomierza”. Nie mając już żadnych tajników wewnętrznych, pozbywając się już wszelkich wnętrzości, takich jak kości, organy, a zastępując je sztucznym elektromózgiem zbudowanym z jakiegoś metalu czy ze szkła, człowiek lub jego imitacja będzie mógł pozostawić po sobie tylko „rdzewiejącą bezwoną skorupę”. Z niej to istota ludzka nie wychodzi, gdyż nie musi, skoro ona ma wypełniać bez reszty jego najbliższe i najdalsze otoczenie, jego wewnętrzną i zewnętrzną geografę. Lada moment nie będzie się z niej w ogóle wynurzał. Uwięziony lękiem przed świadomością egzystencjalnego wybrakowania, rzeką zamarniętą i zawianą śniegiem pasji technicystycznych, będzie otoczony żelazną skorupą, stanowiącą jedyny i swoisty odmęt materialnego świata, będąc osłoną człowieka przed „odłamkami jego wojen”. Wojny mogą wyprzedzić ów sztuczny elektromózg w postępie technologicznym, w swojej zwykłej fizycznej postaci. Wyżej wspomniany analizator świata wewnętrznego i zewnętrznego w postaci sztucznego elektromózgu nie zdoła dotrzymać im kroku, a przede wszystkim brać w nich udział.

Tenże William Faulkner przestrzega przed technologicznym przywłaszczaniem rzeczy, dzięki czemu stają się mu posłuszne. Świat przestaje być nieobrobioną naturą, staje się emanacją różnych, nawet dość dziwnych i szalonych projektów ludzkich. Człowiek może upajać się kierowaniem tak zaprogramowanego przez siebie świata, ale w pewnym momencie może pojąć, że walczy już nie ze zmienną pobudliwością neuronów, z mało rozbudowaną siecią elektryczną, nieprzedstawiającą zbyt rozległych możliwości tworzenia się związków między impulsami, ale z własnym *Frankensteinem*, jako niszczącą istotą. To on odsłaniający tajniki wnętrza stanowi ciągle wyzwanie dla ludzkiej egzystencji, upojonej widmem ewolucji technologicznej i przebijaniem różnych barier informacyjnych. Człowiek może ulec sugestiom własnego *Frankensteina*, rozumianego tutaj jako demoniczny, niszczycielski stwór

² Tamże, s. 361.

tkwiący w nim. Wówczas całe życie zmarnuje na bezustannym poddawaniu się jego impulsom. Niejednokrotnie może ludzić się, że za jego przyczyną kontroluje rzeczywistość, naciskając na ziemi odpowiednie guziki.

Jednakże ta katastroficzna wizja (idąc także za myślą Lema) nie zatrwoży wnętrza człowieka, która coraz bardziej w wizji technologicznej, cybernetycznej, może wydawać się abstrakcyjna, jakby ulotnym tworem oddzielnym od trzewi, zawieszona całkowicie w próżni. Bo oto w epoce cybernetycznej ambicja ludzka sterowana różnymi głodami samopotwierdzenia, sięgnie po coś wyższego i głośniejszego niż wszystko, co zaistniało dotąd. Produkty, wytwory już nie tylko wyobraźni ludzkiej w stosunku do rzeczywistości, ale stanowiące antycypację rzeczywistości, będą źródłem i motorem dla sensu człowieczeństwa rozumianego jako przekraczanie samego siebie. Poszerzanie granic swojego świata, nieustanne ekspandowanie, odnajdywanie nowych nieprzewidzianych możliwości rozwoju we wszechświecie rządzonym zasadą symulacji – oto nowa postać wyjścia poza granice ludzkiego świata, ale bynajmniej nie ku Rzeczywistości, która ma stanowić najbardziej wewnętrzne źródło życia. W tej wizji nie ma już nawet możliwości na wytwarzanie fikcji na bazie rzeczywistości, konstruowania wyobrażeń na podstawie danych pochodzących z rzeczywistości. Proces ten miałby zachodzić w zupełnie odwrotnym kierunku i zakładałby wprowadzenie różnych symulacyjnych modeli, czerpiących swą siłę ze stanów zdecentrowanych i nieokreślonych. Tym samym rzeczywistość nosiłaby znamiona fikcji, a przeżycie codzienności, wraz z najdrobniejszymi szczegółami, byłoby całkowicie odrealnione i hiperurzeczywistnione.

Świat sztucznych modeli, cybernetycznych maszyn, można postrzegać jako nową formę transgresji, definiowanej tutaj jako poszerzanie swojego subiektywnego świata, urealnianie swoich najbardziej trudnych i niewykonalnych pragnień. Musi się to odbywać dzięki zaangażowaniu wszystkich własnych wewnętrznych predyspozycji (jak na przykład mądrość, odwaga), ale przy odrobinie szaleństwa, które brnie ku fikcjom, zatracającym już granice rzeczywistego i nierzeczywistego. Człowiek może zapłacić za to najwyższą cenę – samozniszczeniem. Fakt ten, doniosły przecież dla jego przystojnej, wybrakowanej kondycji, zupełnie się nie liczy. Ważne natomiast staje się to, co jest wymyślone, wyłonięne ze świata pozbawionego już tajemnicy czy innych znamion transcendencji. Tylko zsynchronizowana i symulacyjna maszyneria, kreśląca wciąż głodne pasje ludzkie zawłaszczania nowych przestrzeni, może być w wizji racjonalności technologicznej panaceum na różnego rodzaju bólączki i choroby ludzkiego ducha.

Absurdalne byłoby jednak mniemanie, że człowiek, odrzucając lub przyjmując technikę, uniknąłby ludzkich dylematów i zagadek. Powstaje jednak kluczowe pytanie, gdy przychodzi refleksja nad użytecznością dla ludzkiego ducha maszyn cybernetycznych, komputerów. Są one przecież dobrym wyznacznikiem kształtowania wyobrażeń, wszelkich jednostkowych iluzji o świecie, symulując jednocześnie rodzaj informacji, jaki można osiąść, jeśli tylko nie sprzeniewierzy się wszelkim zabiegom technologicznym. Świat wówczas staje się pozornie ucłowieczony, a wypełniony różnymi zabiegami – zaczyna powoli przypominać baśniowy koszmar. Zamiast uniknąć konfrontacji z ludzkim niepokojem, z postępującą alienacją jednostki i jej dojmującą samotnością, racjonalność cybernetyczna wraz ze swoją hiperrzeczywistą maszyną zdaje się być coraz bardziej bezradna i całkowicie uzależniona od zasady symulacji. Bez możliwości urzeczywistnienia swoich myśli, idei, planów, zamierzeń i podniesienia ich do hiperrzeczywistego, gdzie zawłaszczone zostają nowe połączenie rewirów ludzkich przez symulację, człowiek musiałby zawiesić się w totalnej próżni. Straciłby tym samym poczucie rzeczywistości samego siebie i otaczającego świata, a w tej sytuacji, korzystnej dla „ducha” racjonalności cybernetycznej, człowiek może poświęcić cały swój znoś na konstruowanie udoskonalanej symulacyjnej maszyny.

Do zarysowania tej problematyki dołącza się eseistyka Stanisława Lema, najbardziej uwidoczniła w *Dialogach* i *Summa technologiae*³. Ze względu na szczupły rozmiar niniejszego artykułu ograniczę się do *Dialogów*, w których to z początku dyskutowany przez Hylasa i Filonousa problem tożsamości zostaje zastąpiony wykładem cybernetyki, wpisującej się w przemiany społeczne. Lem sugeruje, by człowiek opanował, a nawet zawładnął tymi specjalistycznymi dziedzinami, które przynależały do Nadprzyrodzonego Kreatora. Przed obydwojema bohaterami dysputy: pełnego poznawczego wigoru Hylasa i prostującego jego ścieżki dociekań Filonousa otwierają się nowe horyzonty myślenia i działania. O ile występuje jawne i oczywiste z wątplenie we wszechmoc poznawczą ludzkiej świadomości, o tyle Lem zbytnio nie skrywa swego zafascynowania cybernetyką, mogącą przyjąć

³ Zaznaczmy, iż próbę scalenia problematyki eseistyki Lema podjęli Jerzy Jarzębski i Małgorzata Szpakowska. Jerzy Jarzębski dokonał syntetycznej oceny spuścizny pisarza, wskazując, iż jakkolwiek „maszyny cyfrowe nie stały się równorzędnymi osobowymi partnerami człowieka, ale za to okazały się niezastąpionym już dziś narzędziem w zarządzaniu światową gospodarką; teoria informacji nie okazała się co prawda nowym kamieniem filozoficznym, ale wtargnęła za to nawet tam, gdzie jej pomocy nie oczekiwano, np. do fizyki teoretycznej”. Natomiast Małgorzata Szpakowska poczyniła zamiar rekonstrukcji światopoglądu pod względem problematyki filozoficznej. Zob. M. Pł a z a, *O poznawaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław, 2006 s. 99.

z pomocą wybrakowanej egzystencji ludzkiej. Na treść cybernetyki, jak uważa eseista-filozof Lem, wpływałaby informacja wraz z jej nieodłącznymi procesami gromadzenia, przechowywania i użytkowania informacji. Nie miejsce tu jednak, by cytować i komentować rzetelność Lemowskiego wykładu cybernetyki. Poczyńmy tylko jedną, chyba ważną wzmiankę, że jasno określa swój paradygmat w sensie nadanym mu przez Kuhna, a jest nim cybernetyka⁴.

Aby zapoznać się z obszarem rozważań Stanisława Lema w *Dialogach*, należy dokonać swobodnego wyboru między szczegółowymi analizami, często zacieśnionymi do określonych preferencji badawczych, a przekrojowymi uogólnieniami. W niniejszym eseju nie zamierzam dokonać całościowej syntezy i systematycznego wykładu pod kątem problemu postawionego w tytule artykułu. Przyświeca mi raczej myśl ukazania bogatych związków problemowych między zbytnim zafascynowaniem w racjonalności technologicznej tym, co mechaniczne, a pewnymi przejawami ludzkiej iluzji wiodącej ku patologii. Można pokusić się o postawienie takiej tezy, a brzmi ona następująco: tendencja do swoistej „mechanizacji intelektu” wraz z traktowaniem postępu technologicznego (cybernetycznego) jako najwyższej wartości przypomina nadmierne upodobanie w nieożywionym, prowadząc najczęściej do obojętności wobec życia. Przypomina także fascynację rozpadem (nekrofilia). Stanowi jednocześnie przejaw amnezji, iż każdy człowiek jest istotą metafizyczną, pomimo instynktownych korzeni jego uczuć i fantazji (tak mocno dających o sobie znać w symptomach fascynacji produktami czysto mechanicznymi), a przez ludzki umysł wiedzie jedna z ważnych dróg podróży ku spotkaniu z transcendencją, niezależna od naukowych metod poznania.

O NOSTALGII TECHNOLOGICZNEJ (CYBERNETYCZNEJ)

W obszar dotychczasowych rozważań warto wprowadzić odrobinę refleksji psychologicznych. Śledząc bowiem tok rozważań Stanisława Lema, okazuje się, iż człowiek ogarnięty racjonalnością technologiczną ma obsesję na punkcie znikania. Stąd też na siłę próbuje się ucześcić czegoś, co mu da złudne poczucie stabilności. Tym gwarantem może być między innymi system skonstruowany z „rozmaitego budulca, zawiadujący świadomością i którego

⁴ Płaza, *O poznawaniu w twórczości Stanisława Lema*, s. 105.

przemiany energetyczne mogłyby biec w znacznie szerszym przedziale temperatur aniżeli w mózgu ludzkim”.

Czytając *Dialogi*, odnosi się wrażenie, iż u źródeł tego typu racjonalności tkwi nostalgia. To ona jest *spiritus movens* dla wszelkich symulacji, przyspieszeń w rozwoju technologii. Sam pisarz nawet zdaje się przyznawać do tego, iż nastrój nostalgii jest dominujący dla „ducha kreacji” różnych światów. Jak sam zaznacza, „uczucie smutku wynika z konstelacji procesów zachodzących w określonym systemie i dla stworzenia go trzeba stworzyć cały ów system”⁵.

Ale praca nostalgii ma polegać, najogólniej rzecz biorąc, na przenoszeniu spotkania racjonalności technologicznej nie w sferę wyimaginowaną, ale hiper-rzeczywista⁶, gdzie mnożą się wszelkie przejawy życia zatrzymane w rozwoju. Rzeczywistość dla tego typu zabiegów, które powodują zniszczenie i zamazanie jakiegokolwiek sensu poprzez zastosowanie zasady symulacji, wydaje się być tak przykra i uciążliwa, iż racjonalność tego typu woli się od niej uwolnić. Człowiek musi zastosować różnego rodzaju praktyki reparacyjne, aby na nowo mógł się czuć bezpiecznie w otaczającym go środowisku. Próbuje zatem własnych sił w realizacji różnego rodzaju ról symulowanych albo odkrywa bezpośrednio swoje „ja” dzięki swoim wytworom – doskonałym systemom funkcjonalnym, systemom programowania i informacji.

Melancholia wyraża ucieczkę przed bogactwem własnych duchowych możliwości, ale nie utkanych z kokonu samopotwierdzania własnego „ja” w otaczającym go świecie. Człowiek podporządkowany racjonalności technologicznej cofa się od kierunku wyznaczonego przez najwyższe wartości (w sensie schelerowskim), a samego siebie składa na ołtarzu sławy. Stale wzmacnia swoje pożądanie, oparte na zachłannej woli, definiowanej przez pisarza jako „potocznie subiektywne poczucie swobody działania w odpowiedzi na bodziec lub zespół bodźców”⁷. W kontekście nostalgii technologicznej można mówić nawet o swego rodzaju perwersji woli; woli, która pożąda, a zarazem grodzi drogę własnemu pożądaniu. Poprzez zanik uczuć⁸, stanowiących o właściwości sieci, które osiągają raz po raz stan nasycenia, dochodzi do znikania jakiegokolwiek sensu, jego ulatniania się i rozpraszania się w systemach operacyjnych. Mamy zatem perspektywę rozproszenia,

⁵ S. L e m, *Dialogi*, Kraków 2001 s. 145.

⁶ J. B a u d r i l l a r d, *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005, s.151.

⁷ L e m, *Dialogi*, s. 133.

⁸ Polegający na wyparowywaniu własnego wewnętrznego świata.

zamazania, fragmentaryzacji, gdzie następuje zanik rzeczywistości stabilnej i esencjonalnej.

Sytuacja człowieka ulokowanego w sieci cybernetycznej, ogarniętego na dodatek melancholią, okazuje się absurdalna i bez wyjścia. Trwa nieruchomo w wyrwie między własnym pożądanym a niedostępnym do końca dla jego świadomości przedmiotem manipulacji. Skazuje się na *quasi*-kontemplację celu, który mu wyznaczyła sama jego niemożność osiągnięcia. Ale ten cel, tak mocno przecież zamazany, może umknąć racjonalności technologicznej. W nakreślonej sytuacji dochodzi do swoistej hipertelii, definiowanej tutaj jako wykraczanie poza własny cel. Człowiek Stanisława Lema próbuje zastosować środki reparacyjne, polegające na zaprzeczeniu realizacji naturalnych celów, włącznie ze skierowaniem się ku hipercelowości.

Stąd niepowstrzymany pęd do ucieczki od wzniosłych stron istoty i psychiki ludzkiej wraz z niepohamowanym zagłębieniem się w rozwój cybernetyki. Neopsychoanalicy będą mówili o melancholii nowoczesnej albo – bardziej dosadnie – o nekrofilii⁹, przez którą rozumieją procesy inhibicji jako powstrzymywanie się od uczuć. Pod mnożeniem się i ciągłym wzrostem różnych modeli symulacyjnych, kryje się utajone przekonanie, że nic się nie zmieni i nic się tak naprawdę nie zacznie, niczego na poważnie nie da się przedsięwziąć. Melancholijny wstręt do życia nie tyle odnosi się do samego faktu istnienia, lecz do życia opartego na historii. To historia przecież stawia przed człowiekiem wyzwania, zadania, sprawy nie tylko odnoszące się do rozwoju techniki, rozwoju sieci. Podnosi stale problem umiejętnego nawiązywania już i tak nadszarpniętych relacji z Bogiem, społeczeństwem, jako wspólnotą, innym człowiekiem. W przypadku zaś nostalgii racjonalności technologicznej mamy ciągle zaznaczający się opór wobec wszelkiej ciągłości, wobec istnienia pojmowanego jako zadanie i wyzwanie wobec pokus, miaraży, omnipotencji i samowystarczalności kondycji ludzkiej. W zamian za to człowiek epoki cybernetycznej może karmić się „sztucznym wskrzeszaniem światów historycznych”, próbą zrekonstruowania pozornego, często sięgające aż po najmniejsze szczegóły losów przeszłego świata, minionych faktów, ideologii, na dodatek pozbawionych sensu, ale łudzących swoiście rozumianą prawdą.

Dlatego też lepiej skonstruować wierny model człowieka, który co pewien czas pozbawiałby się, dzięki pracy mózgu elektrycznego, zapisu swej indy-

⁹ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 2005, s. 383-401.

widualnej pamięci. Przy całym tym procesie człowiek stawałby się niezapisany i biały jak karta lub jak dziecko w chwili narodzin i byłby tym samym gotów do przyjęcia w siebie ładunku innego niż dotychczasowa pamięć¹⁰. Przeszłość jawi się zatem jako negatywny ciężar, a to, co wpisywałoby się w ów ciężar (trwanie tożsamości, ciągłość), byłoby z pewnością dla rozumności technologicznej Stanisława Lema demoralizującą nudą. Stąd też zwodnicza lekkość bytu Stanisława Lema, która pragnie ze wszelkich miar, w nagłym porywie euforii, w kreacji różnych sztucznych modeli odciąć się od brzemienia przeszłości, historii. Świadomość *gravitas*: pamięci, nawyków, przyzwyczajzeń tak powala, przygniata, przyciska do ziemi, iż siłą rozpacz trzeba racjonalności odciąć się od duchowego ciężaru. Woli bardziej doznawać nudy, bezruchu, bezwolności, a tym samym zawieszać się w klinicznym przypadku odrętwienia, braku ekstazy. Tym samym nuda stanowi tutaj odwrotną stronę medalu pośpiechu, z psychologicznego punktu widzenia. Nudząc się lub spiesząc, chce się być poza, poza historią, pamięcią i wymiarem czasu w ogóle. Racjonalność zatem pożąda ahistoryczności, bezpamięci, poniechania dotychczasowych obciążeń istnienia.

Można mówić o nastawieniu negatywnym do pamięci i historii, jako do syć nużących i ciężkich przypadłości ludzkich. Świat różnych ludzkich idiosynkrazji będzie wyrzucany za burtę rzeczywistości przez ową rozumność. Nastawienie to wywołuje mobilizację do walki z tym, co może obciążać, przygniatać lub do ucieczki poprzez nieprzyznawanie się do całej duchowej spuścizny.

OD DOMINACJI KU NEKROFILII

Z psychologicznego punktu widzenia życie w otoczeniu, które jest wytworem jedynie człowieka, stwarza u niego postawę władcy, pana. Chciałby on wszystkim tak swobodnie i bez stresu kierować, by wystarczyło przysłowiowe „naciśnięcie guzika” w celu osiągnięcia maksymalnego efektu przy minimalnym wysiłku. Tak jak pacjentowi wydaje się, że wzięcie tabletki przywróci mu zdrowie, rozwiązując wszelkie bóleczki, konflikty neurotyczne, tak człowiek wysługując się maszyną będzie osłaniał się przed jaźnią, przed najgłębszymi wymiarami rzeczywistości duchowej. Natomiast

¹⁰ L e m, *Dialogi*, s. 55.

sama maszyna, skonstruowana zgodnie z wszelkimi zasadami symulacji będzie swego rodzaju buforem między jednostką, między jej kompetencjami poznawczymi a głębszymi wymiarami doświadczenia indywidualnego.

To osamotnienie jaźni, widoczne chociażby w nadwyżce emocji do urządzeń technologicznych, mocno zarysowuje się w postawie jednego z bohaterów znakomitej powieści Hermana Brocha *Lunatycy*. Wiktor Hugenau przyjmuje ją jako swoistego bożka – z podziwem, czułością, a nawet egzaltacją. Kryje się za tym tajemniczym urządzeniem, oprócz *mysterium fascinosum*, *mysterium tremendum*. Oto bowiem wyżej wspomniany bohater może doznawać rozczarowań. Maszyna nie zasługuje na jego wysiłek. Staje się:

zimna i nieporuszona, rzucając jedynie niespokojne cienie, które byłyby mu nie miłe. Jeśli banda złoczyńców rzeczywiście przyjdzie, to parszywej maszynie należy się w gruncie, żeby ją porozbijać. Chociaż jest to piękna maszyna... kładzie na niej ręce, złości się, że żelazo jest w dotyku takie zimne¹¹.

Ale postawa władcy jest źródłem ustawicznej frustracji, gdyż otoczenie człowieka stawia opór. Postawy oparte na frustracji, biorąc pod uwagę nie tylko aspekt psychologiczny, ale aksjologiczny, nie są spowodowane jedynie naturalnymi przeszkodami. Człowiek żyje w logice potrzeb. Musi się odzywiać, ale także nie może ze względu na swoją przygodność być sam. Posiada własne cele, swobodę wyboru, umie rozumować. Pragnąłby zwalczyć nawet cierpienie, starość, a nawet śmierć¹².

Fakty te dowodzą, że racjonalność technologiczna Stanisława Lema jest utkana jedynie z potrzeb, a jej działalność zewnętrzna powodowana jest jedynie zaspokojeniem tychże potrzeb, na poziomie biologicznym, psychologicznym czy socjologicznym. Jednakże kontakt człowieka z samym sobą, kontakt z innymi, nie musi przecież iść w parze ze spełnianiem jedynie tych potrzeb. Zanim owe potrzeby zostaną spełnione, musi się pojawić logika osobowa nie tylko podkreślająca, zaznaczająca „indywidualność psychiczną, bazującą na pamięci i charakterze”. Zakłada ona, że drugi człowiek nie jest komplementarny na zasadzie uzupełniania jakiegoś braku i osiągalny na poziomie sympatii czy też innych płytkich odczuć, doznań. Drugi jest dostępny tylko jako „rzecz sama w sobie”, a wiedza ludzka w głębszym wymiarze nie ma ani charakteru zmysłowego, ani abstrakcyjnego.

¹¹ H. Broch, *Lunatycy*, Wrocław 2005, s. 557.

¹² L. Lem, *Dialogi*, s. 141.

OD POZNAWANIA W OSAMOTNIENIE
KU NEKROFILII

Z dotychczasowych rozważań zarysowują się pytania do tak sformułowanej koncepcji. Czy człowiek cybernetyczny nie chce być jedynie człowiekiem czysto racjonalnym? Czy jego podejście do otaczającego świata nie jest jedynie intelektualne pomimo różnych zaznaczających się w tekście *Diałogów* ciekawych uwag o emocjach, spontaniczności, kierującej różnymi przejawami twórczości? Czy za takim podejściem w towarzystwie braku reakcji emocjonalnych nie kryją się różne formy namiętności, jak pasje zwycięstwa, okazania swojej wyższości nad innymi, niszczenia, podniecenia tempem przemian, szybkością itd.? Czy przez zaniedbanie troski o swój świat wewnętrzny, a kierowanie się jedynie ku światu maszyn, człowiek nie stał się jej częścią? Czy przez to nie można mówić o rodzaju symbiotycznej relacji ze światem rzeczy, gdzie każda z nich traci swoją integralność, stając się zależna od drugiego? Czy przy dominującym zainteresowaniu rzeczami martwymi nie zaznacza się swoista niechęć do nawiązywania relacji z innymi ludźmi, używania języka w celach manipulacyjnych, aniżeli komunikacyjnych? Czy nawet, parafrazując stwierdzenie Lema, nie należy się zastanawiać nad śmiesznością mówienia językiem fizyka lub konstruktora o wzniosłych stronach duszy i psychiki, o relacjach z innymi?¹³

Być może będzie to skrajna diagnoza racjonalności technologicznej Stanisława Lema, ale chyba nie będzie daleka od rozpoznania pewnych jej założeń. Odnosi się wrażenie, być może mylne, iż uderzającą właściwością człowieka cybernetycznego jest rozszczepienie wokół jedności: myśli – emocji. Można więc mówić za Frommem o swego rodzaju schizoidalności, aby nie powiedzieć schizofreniczności tak skonstruowanej osoby. Osoby zdają się być pozbawione tego, co w znaczny sposób może je streszczać – świat wewnętrznych uczuć. Zdają się egzystować w świecie zanurzonym w śmierci. Jej symbolem może być „sieć zbudowana materiałów przewodzących prąd elektryczny”. Racjonalność technologiczna odwraca się od życia, osób, przyrody, mówiąc najogólniej: od wszystkiego, co jest żywe. Świat natomiast staje się zbiorem martwych artefaktów, a zatem rzeczy sztucznych, schematycznych, zniekształcających rzeczywistość lub wprowadzających do niej zamęt. Człowiek natomiast, wraz ze swoją przecież imponującą racjonal-

¹³ Tamże, s. 142.

nością, zmienia się w maszynę, którą kontroluje i przez którą sam jest kontrolowany. Jedynym celem, jedyną logiką jest ta, którą dyktuje zasada symulacji. Rości sobie pretensje do tworzenia robotów na wzór żywego człowieka – i to ma stanowić jego największe osiągnięcie technologiczne. Tym samym zapomina, że jego najbliższa, otaczająca rzeczywistość staje się bez życia, iż sam jest ledwie odróżnialny od robota.

ŚWIAT WYOBRAŹNI CZY STATYSTYKI?

Chyba nie będzie przesadą stwierdzenie, że w dzisiejszej nauce, a szczególnie w psychologii panuje moda na statystykę, stąd można tłumaczyć, co zresztą zauważa Lem, powodzenie psychometrii, od której zresztą zaczyna się ogromna ilość zadań probierczych, zwanych testami¹⁴. Zadaniem tych testów nie jest tylko różnicowanie ludzi pod względem pewnych mierzalnych cech sprawności umysłowej, ale empiryczne możliwości weryfikacji, czy falsyfikacji twierdzeń dotyczących zachowania ludzkiego. O zachowaniu człowieka można mówić wówczas, gdy podlega ono weryfikacji i falsyfikacji, natomiast cały świat wewnętrzny, o którym jednostka nie wspomina w technikach badawczych (w testach), pozostaje poza sferą badania. Porządek jednostkowy z jego światem wewnętrznym zostaje zastąpiony porządkiem statystycznym, matematycznym. Świat rządony prawami statystycznymi uwalnia człowieka, w jego zamyśle, od chaosu i przypadku, którymi przecież nie może kierować, manipulować i które mogą go zaskakiwać swoimi najprzeróżniejszymi możliwościami. W tym kontekście możemy się do-

¹⁴ Jeden z interlokutorów *Dialogów* Stanisława Lema zauważa: „Zastanówmy się, skąd się wzięły, jak wyglądają i czemu służą badania i pomiary inteligencji, o której mówimy. Narodziły się one w dziale psychologii zwanym psychometrią lub psychotechniką. Po latach prób i błędów specjaliści opracowali ogromną ilość zadań probierczych, zwanych pospolicie testami, które mają różnicować ludzi pod względem pewnych mierzalnych cech sprawności umysłowej. [...] Istota problemu tkwi jednak w tym, że testy rzeczywiście różnicują ludzi i że wykryte przy ich użyciu różnice korelują wyraźnie z praktycznymi doświadczeniami życia: i tak np. oparta o badania testowe inteligencji przepowiednia sukcesu lub niepowodzenia w studiach znajduje potwierdzenie i sprawdzenie w olbrzymim materiale doświadczalnym młodzieży pilotowanej dla kontroli podczas całego przebiegu nauki. Prawdą jest, że testy nie wyjaśniają nam mechanizmu psychicznego będącego podłożem uzdolnień czy inteligencji ogólnej, ale tak samo termometr nic nam nie mówi o mechanizmie procesów molekularnych, choć mierzy sprawnie temperaturę bez względu na to, jak różnym teoriom ruchów cieplnych mogą hołdować posługujący się nim ludzie. Testy są takim właśnie narzędziem mierniczym, co termometr” (L e m, *Dialogi*, s. 238-239).

myślać, iż przejawiająca się popularność metod statystycznych w psychologii jest powiązana z poczuciem obcości wobec własnego świata wewnętrznego. Powstaje zatem kluczowe zagadnienie – jeśli człowiek niewiele wie czy też w ogóle nie posiada żadnej wiedzy o świecie wewnętrznym wyznaczającym jego zachowanie, to wszystkie prognozy, analizy tego zachowania muszą być ułomne.

Dlatego też stanowi to duże uproszczenie, jeśli się pomija w badaniach geografii wewnętrzną świata jednostki, skoro nie da się ją matematycznie ogarnąć, zastąpić ją wzorami. Być może istnieje w niej wiele sił, zjawisk, mechanizmów, które funkcjonują w świecie jednostki, a które żadna metoda statystyczna nie jest w stanie uchwycić. Człowiek, opierając się na twardej empirii, nie może wykluczyć z rzeczywistości wartości, świata pomyślanego, spraw i obrazów wytworzonych przez wyobraźnię i musi wyrzucić je poza burtę funkcjonowania psychicznego jednostki.

Natomiast jeśli jednostkę ujmuje się jedynie w kategoriach matematycznych, to chyba nie będzie przesadą nazwanie tych poczynań redukcjonizmem. O tym, że redukcjonizm zawłaszczył sobie wiele obszarów psychologii, nie należy już nikogo przekonywać¹⁵. Kwestia, jaka tu się pojawia, związana również z metodami psychometrycznymi, to pytanie, na jakich przesłankach opierali się ci, którzy nie uniknęli redukcjonistycznych zapędów w uprzedmiotawianiu człowieka, czyniąc go treścią, czy tematem systematycznych badań. W naturze tak ujmowanego poglądu na człowieka nietrudno dostrzec pragnienie stworzenia o nim całościowej nauki. Ambicja zbudowania naukowych podstaw psychologii, związanych z empirycznymi możliwościami weryfikacji czy falsyfikacji twierdzeń, nie powinna nikogo dziwić. Nie powinien również dziwić fakt, że człowiek zgłębiając przyczyny własnego zachowania, poszukując niepodważalnych praw, jakie nimi rządzą, pragnie oprzeć się na intuicji, rodzącej się z bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, czy pośredniego obcowania z nim poprzez chociażby literackie przekazy. W swych nieustannych dociekaniach chce być zdany na naukę opartą na matematycznym, statystycznym instrumentarium, które pozwoli mu na opis, wyjaśnienie i przewidywanie ludzkich zachowań.

O ile ambicja zbudowania naukowych podstaw psychologii wydaje się być w pełni uzasadniona, to tego już uzasadnienia zabraknie w odwoływaniu

¹⁵ M. O p o c z y ń s k a, *Róża wierszem niezawołana. Szkice na temat poznania i samopoznania*, Kraków 2002, s. 30.

się jej wyrazicieli do pozytywistycznego modelu nauki. W modelu tym lansuje się posługiwanie rygorystycznymi metodami poznania, które mają gwarantować intersubiektywną sprawdzalność uzyskanych danych, przyjmując postawę zewnętrznego obserwatora, niezależnego od przedmiotu poznania. Rezultatem tego typu poznania jest wiedza cząstkowa, wnosząca pewne informacje o niektórych cechach człowieka, na przykład o jego inteligencji, potrzebie osiągnięć. Stanowi ona jedynie katalog opisów wybranych przez badacza, właściwości jednostki¹⁶.

Czy nauka opierająca się na pozytywistycznym modelu ma możliwość penetracji wewnętrznego świata i wytłumaczenia sobie całości sił i czynników wyznaczających zachowanie ludzkie? Czy nawet ze względu na wartość prognostyczną badań psychotechnicznych, która to „wartość jest przeciętnie cztery do dziesięć razy większa od wartości wszystkich metod nieobiektywnych”¹⁷ (pozatestowych), człowiek ma uzasadnione prawo zaniedbywać zdolność rozumienia pozaracjonalnego? Czy może pomijać w badaniu predyspozycji intelektualnych inne elementy rzeczywistości, jak chociażby te związane z jego życiem uczuciowym? Czy może tym samym lekceważyć orientowanie się w cudzych stanach i przeżyciach, nawet gdy nie może ich pojęciowo opisać, a co dopiero poddać empirycznej weryfikacji? Co bardziej zasadne, wydaje się, jeśli chcemy ogarnąć część właściwości człowieka – doskonalenie metod obiektywnych, testów czy kształcenie wyobraźni, ulepszanie jej zdolności penetracyjnej, jej możliwości przenikania sfery pozaracjonalnej w człowieku? Czy to, co racjonalne, przewidywalne czy też irracjonalne, najlepiej opisuje zachowanie jednostki, które bierze się pod uwagę, jeśli chce się uwzględnić, określając na przykład profil zawodu?

Świat wyobraźni, który stanowi poważny motor zachowania jednostki, dostarcza wielu niespodzianek, zaskakując tym samym otoczenie jednostki. Wiążąc jednostkę, jej opis w trybie bodźców i reakcji, nie uwzględnia się samej sytuacji, w jakiej przyszło znaleźć się człowiekowi, na którą nakładają się w znacznej mierze elementy wyobrażone. Żaden idealnie skonstruowany kwestionariusz, żaden super zobiektywizowany opis ludzkiego zachowania nie prześwietli potęgi ludzkiej wyobraźni. Stąd też można postulować, by nauka zajmująca się funkcjonowaniem ludzkiej psychiki skupiła się, oprócz konstruowania testów badających różnorakie zdolności jednostki, na poważ-

¹⁶ L e m, *Dialogi*, s. 243.

¹⁷ Tamże.

niejszym potraktowaniu mechanizmów tworzenia przez człowieka światów wyobrażonych. Odślonięcie relacji świata wyobraźni do świata rzeczywistego, jej wpływ na zachowanie jednostki – oto niektóre tylko postulaty, z którymi sfera racjonalna musi się zmierzyć.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: O ZMORZE CZASU TECHNOLOGICZNEGO

Czy czas jest ograniczeniem istoty skończonej, czy relacją między nią i Bogiem? Takie oto pytanie zostaje postawione przez jednego ze współczesnych filozofów – Emmanuela Lévinasa w dziele *Czas i to, co inne*. Technologia zdaje się skracać czas pracy. Człowiek więc winien mieć nadmiar wolnego czasu, który na różny twórczy sposób jest w stanie wykorzystać. Tymczasem człowiek przestaje być panem własnego czasu w sytuacji, gdy stały pośpiech staje się głównym wyznacznikiem codziennych zmagania i doświadczeń. Można by nawet rzec, iż to czas staje się władcą racjonalności technologicznej. Nie ma, jak można się domyślać, charakteru aksjologicznego, wyznaczonego przez ciągle przemiany w świecie najwyższych wartości, wartości absolutnych czy duchowych (prawda, dobro, piękno). Zostaje natomiast zredukowany do hałaśliwej wojny dwóch czasów: wojny przyszłości z przeszłością. Z kolei terażniejszość zdaje się występować w świecie pomyslanym przez racjonalność technologiczną w postaci szczątkowej, nieznaczącej w ogóle dla rzeczywistości technologa, ogarniętej wolą całkowitego zawładnięcia środowiskiem. Zdaje się natomiast być wpisana w niedoskonałą przyszłość albo też funkcjonuje jako mniej odległa przeszłość w zależności od indywidualnych nastawień technologa.

Wczytajmy się również, rozważając czas technologiczny, w tekst *Diałogów*. Znajdujemy tam dosyć interesującą wzmiankę.

Koncepcja przemieszczenia żywej psychiki ludzkiej w obręb martwej maszyny, wydaje nam się dziś czymś w najgłębszy sposób naruszającym szereg naszych podstawowych nawyków myślowych, czymś niskim, niegodnym, antyhumanistycznym, czymś nie do przyjęcia. Nie można wszakże wykluczyć, że w przyszłości, wskutek daleko idącej zmiany norm, zmiany systemu społecznych preferencji, ocena tego zagadnienia zostanie diametralnie odmieniona. Zważ, proszę cię, że mówimy o zabiegu, którego urzeczywistnienie stanie się możliwe dopiero w bardzo dalekiej, o tysiąclecia odległej, od dnia dzisiejszego, przyszłości. Ewolucja

elektromózgów kryje w swym zanadru niejeden jeszcze potężny wstrząs współczesnych światopoglądów¹⁸.

W ten oto zarysowany sposób technolog próbuje uniezależnić się od jakiegokolwiek ograniczenia, tak zewnętrznego jak i wewnętrznego. Ale nie stroni od usiłowań, które zmierzają do tego, by własne myślenie i działanie otaczać aureolą tajemnicy. W pierwszym przypadku, uniezależniając się od czegokolwiek, dokonuje wstępnego kroku wiodącego ku ubóstwieniu siebie lub swojego wytworu – cybernetyki¹⁹. Rozumność technologiczna zdaje się widzieć siebie w roli niekwestionowanego sternika wiodącego człowieka ku świetlanej przyszłości. Niedaleko jej przecież od ogłoszenia się pomazańcem przyrody, cywilizacji oraz pionierem przyszłości, nawet idealnym rozumem. Powołując się na swoje bogate i niewyczerpane kompetencje poznawcze, występując niejako w roli jedyne go, nieskazitelne go pośrednika transcendencji,

¹⁸ L e m, *Dialogi*, s. 162. W dalszej części występuje przestroga przed biernością w świecie skrojonym na miarę głodów samopotwierdzania (w tym także technicystycznych), jakie drożą współczesnego człowieka. Staje się w ten sposób coraz mniej twórczy w stosunku do tego, co odziedziczył. Nie przejawia żadnej inicjatywy, stąd też coraz większe trudności z samookreśleniem się, znalezieniem swego miejsca w świecie. Jeden z bohaterów *Dialogów* będzie pytał: „[...] co ludzie mają począć z sobą w społeczeństwie o całkowicie zautomatyzowanej produkcji wszelkich dóbr? A przeraźliwe, pochodne niebezpieczeństwo powstania społeczności wyłącznie konsumującej, biernej, skazanej na życie w najwyższym luksusie materialnym i na całkowitą umysłową bierność – wobec faktu, że każde zamierzone działanie ludzkie spowodowane zostanie do absurdu przez możliwość o wiele doskonalszego zrealizowania go przy pomocy urządzeń myślących? Oto problemy, z którymi umysł ludzki musi mierzyć się już dziś, na które musi mierzyć swoje siły, którym musi, za wszelką cenę, musi sprostać!” (tamże, s. 162-163.)

¹⁹ Można wnosić, że technika Nowego Wspaniałe go Świata, tak ubóstwiona przez człowieka, coraz bardziej może nabierać rozpędu od współzawodnictwa aż po znamiona dehumanizującej rywalizacji. Również społeczeństwo, będące tworem coraz bardziej zorganizowanego i ujednolitego systemu społecznego, zdaje się funkcjonować niczym maszyna, ludzie natomiast jako jej trybiki: „koncepcja [«maszyny do rządzenia»] technologa – przyp. M. T.] powstała w umysłach niektórych cybernetyków. Rzecz w tym, że współzawodnictwo, i dlatego przejawiają się w nim liczne elementy gry. [...] Rywalizacja i konkurencja są przejawami tej gry, wygraną stanowi sukces ekonomiczny i życiowy, przegraną zaś – bankructwo, życiowa klęska. [...] «Maszyna do rządzenia» ma stanowić jednego z partnerów gry uprzywilejowanego przez to, iż dostępna jest mu taka informacja o wszystkich «częstkach partiach rozgrywanych», o wszystkich parametrach gry, jakiej nie ma żaden ze współgryjących. Dzięki temu maszyna ta mogłaby na podstawie dokładnej analizy sytuacji bieżącej przewidywać, jaki jest najbardziej prawdopodobny statystycznie stan przyszły, i w oparciu o tę wiedzę dokonywać określonych pociągnięć, zmuszając wszystkich «współgryjących» do podporządkowania się, gdyż w przeciwnym razie przegrają (tj. poniosą życiową klęskę)” (tamże, s. 227-228.)

chce kreować miraż absolutnego, niepodważalnego autorytetu. Pragnie być łącznikiem między niedoskonałym czasem przeszłym a doskonałym czasem przyszłym.

Czas przeszły i przyszły jakoś nierozłącznie się splatają, a to połączenie można rozumieć dzięki wyżej przytoczonemu tekstowi Lema dwojako. Przyszłość – racjonalność technologiczna Stanisława Lema może traktować jako kontynuację przeszłości. Ona, dzięki odpowiednim zabiegom ludzkim, nie wyłączając zasady symulacji, staje się ciągiem dalszych, ulepszonych faz rozwojowych. Przejście od przeszłości do przyszłości ma właściwości długiej ewolucji. Natomiast w drugim sposobie kreślenia przyszłości podkreśla się tendencje zerwania z przeszłością, z dotychczasowymi nawykami myślowymi. Przyszłość widziana w kategoriach ewolucji elektromózgów ma stanowić wstrząs dla współczesnych światopoglądów. Racjonalność technologiczna ze wszech miar dąży do odcięcia się od przeszłości kulturowej, z jej niby nieciągłością rozwojową. Przymierza się do tego, nadmieńmy, z całą pieczołowitością. Zamierza to przeprowadzić gwałtownie. Wpierw zapoczątkowuje rewolucję naukowo-techniczną, a potem swymi ramionami, jak przystało na buchalteryjnego matematyka, objęłaby kulturę.

Warto jednak na koniec zauważyć, że czas technologiczny staje się męczący, albowiem nierozłącznie związany jest z czekaniem na nowe wynalazki w dziedzinie cybernetyki. To zmęczenie jest następstwem walki człowieka z niszczącą siłą tego czasu, którego zwiastunami są pośpiech i nuda. Czy zatem można go nazwać czasem twórczym, w którym dominują modele symulacji, oparte na informacji i cybernetycznej grze? Czy też ma coś w sobie z czasem bezużytecznego, który nie jest zużyty na prawdziwy znój, trud życia? Czy jest czasem zwiastującym cud, który ma uszczęśliwić, a którego mechanizm sprowadza się do przysłowiowego naciśnięciu guzika? Czy w ogóle człowiek zmierzając się z samym czasem, z jego niszczycielską, wpływającą siłą, nie pragnie zmierzyć się z tym, co wykracza poza granice szarej codzienności, poza prawa jakiegokolwiek racjonalności? Czy w ten sposób nie czas rewolucji naukowo-technologicznych, ale inny, demistyfikujący bezużyteczność niektórych zabiegów, wykraczający poza zwykłe codzienne życie, może odmienić w znaczący sposób nurt i bieg tego życia? Czy czas obliczony na oczekiwanie cudu technologicznego może zaspokoić niewysłowione jakości życia, czy też okazuje się być zwykłym, prozaicznym czekaniem na Godotą, kończącym się rozczarowaniem?

BIBLIOGRAFIA

- Baudrillard J.: *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Wyd. „Sic” 2005.
- Broch H.: *Lunacy*. Wrocław: WD 2005.
- Faulkner W.: *Przypowieść*. Poznań: WR 2002.
- Fromm E.: *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Poznań: WR 2005.
- Jarzębski J.: *Lata młodości i dojrzałość cybernetyki*, [w:] S. Lem, *Dialogi*, Kraków: Wyd. Literackie 2001.
- Lem S.: *Dialogi*. Kraków: Wyd. Literackie 2001.
- Opoczyńska M.: *Róża wierszem niezawołana. Szkice na temat poznania i samopoznania*, Kraków: Wyd. UJ 2002.
- Płaza M.: *O poznawaniu w twórczości Stanisława Lema*, Wrocław: Fundacja Nauki Polskiej 2006.

CONTROVERSIES ON TECHNOLOGICAL RATIONALITY
IN STANISŁAW LEM'S *DIALOGS*

Summary

Technological rationality seeks to overcome the neutrality, or even strangeness, of the surrounding world by the appropriation of things, by which they obey man. The world ceases to be raw nature, and it appears to us as emanation, projection of human wishes and sensitivity. A special stress is laid here on technological and cybernetic values. They become values in themselves. All efforts are directed towards putting ambitious cybernetic plans into practice. Consequently, the quality of human life seems to lose its importance. This because, to paraphrase Kotarbiński's idea, man has diverged the main road, the road of relatively simple things, and has entered the bog of basic problems. For the activity of technological rationality and for its effectiveness it seems indifferent whether the goal is worthy, or whether it contradicts any ethical sense. From now on all efforts and activity, which once determined means to an end, become the end itself in the era of cybernetic megamachine. This type of rationality rather seeks to be deprived of ethical signs, which could appease all sorrows and human frustrations.

*Summarised by Marek Tański
revised by Jan Kłós*

Słowa kluczowe: nostalgia cybernetyczna, zawłaszczanie, nekrofilia, elektromózg, psychometria.

Key words: cybernetic nostalgia, appropriation, necrophilia, electrobrain, psychometry.

Information about Author: Dr MAREK TAŃSKI – Department of Psychology, Pedagogical University in Krakow; address for correspondence: ul. Podchorążych 2, PL 30-084 Kraków; e-mail: marek-tanski@wp.pl